Nr. 229. | Kraków, Środa 20 Sierpnia 1890. | Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Służba zdrowia w gminach.

II.

§. 10. Lekarze gminni i okręgowi są stałemi fachowemi organami, powołanemi do współdziałania przy wykonywaniu sanitarno-policyjnych obowiązków (§§. 3 i 4 ust. z 30 kwietnia 1870 r. nr. 68) i mają, jako tacy, charakter urzędników policyjnych.

Obowiązki służbowe lekarzy gminnych i okręgowych ureguluje instrukcja, którą wyda polityczna władza krajowa po zasięgnięciu opinji c. k. krajowej Rady zdrowia w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Lekarz gminny lub okręgowy nie ma prawa za wykonywanie obowiązków czynności, wchodzących w zakres gminnej służby zdrowia, ani żądać, ani przyjmować od stron wynagrodzenia.

O ile władza polityczna inaczej nie zarządzi, jest lekarz okręgowy powołanym i także obowiązanym wykonać publiczne szczepienie, za pobraniem ustanowionych należytości. Lekarze miejscy, jako też lekarze okręgowi w miejscu siedziby mają tę czynność bezpłatnie wykonać.

Także ma lekarz gminny lub okręgowy uczynić zadość wezwaniom władz do wykonywania sanitarnych czynności urzędowych w okręgu, za wynagrodzeniem ustanowionem ze skarbu państwa.

§. 11. Naczelnik gminy (burmistrz) względnie Wydział Rady powiatowej, nadzorują czynność urzędową lekarzy gminnych względnie okręgowych i mają nad nimi władzę dyscyplinarną.

Dochodzenie dyscyplinarne należy wdrożyć, jeśli lekarz zaniedbuje się w urzędzie, lub gdy stał się winnym innych przekroczeń służbowych.

Kary dyscyplinarne są: nagana, grzywna, która aż do wysokości 100 złr. może być nałożoną, i usunięcie od służby.

Zażalenia, wniesione przeciw postępowaniu dyscyplinarnemu, mają być w drodze autonomicznych instancyj rozstrzygane.

Wniosek, by stale zamianowanego lekarza usunąć od służby, ma być Wydziałowi krajowemu do rozstrzygnięcia przedłożony.

§. 12. W gminach o własnym statucie ma być ustanowioną stała komisja zdrowotna.

Stałe komisje zdrowotne mogą być ustanowione także i w innych gminach, które własnych lekarzy utrzymują, lub dla całych powiatów, a to wskutek uchwały Rady gminnej względnie wydziału Rady powiatowej.

Takie komisje zdrowotne mają na celu jako organa fachowe, doradcze, wspierać administrację dotyczących gmin lub okręgów sanitarnych, w wykonywaniu zdrowotnego zakresu działania i starać się o udoskonalenie zdrowotnych urządzeń.

Skład i czynności tych komisyj zdrowotnych ureguluje statut, wydany przez polityczną władzę krajową po zasięgnięciu zdania c. k. krajowej Rady zdrowia i w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Gdy w pewnej gminie lub w powiecie zawiąże się taka stała komisja zdrowotna, należy o tem zdać sprawę Wydziałowi krajowemu i politycznej władzy powiatowej.

§. 13. Każda gmina wraz z obszarem dworskim ma postarać się o to, aby w niej zapewnioną była dostateczna pomoc położnicza wogóle, a w szczególności bezpłatna pomoc egzaminowanej akuszerki dla ubogich rodzących. Wydatek, z tej przyczyny wynikający, ma być pokrytym z funduszów gminy i obszaru dworskiego.

Wydział Rady powiatowej ma działać w tym kierunku, aby w powiecie była do rozporządzenia dostateczna ilość egzaminowanych akuszerek na przypadek potrzeby w gminach.

§. 14. Wszystkie gminy, które utrzymują własnych lekarzy, mają poczynić odpowiednie zarządzenia, celem niesienia natychmiastowej pomocy dla osób potrzebujących przytułku i opieki, oraz dla rodzących, a mianowicie mają one utrzymywać w pogotowiu odpowiednio urządzony lokal dla chorych, opatrzony w najniezbędniejsze przyrządy ratunkowe i przewozowe.

Rada powiatowa ma się o to postarać, aby w razie potrzeby, okręgi sanitarne posiadały także lokale dla chorych.

§. 15. Wydział Rady powiatowej, Rada powiatowa, Wydział krajowy i władze polityczne mają, w ramach ustawami im przyznanego zakresu działania, dążyć do dokładnego wypełniania postanowień niniejszej ustawy, a w razach zaniedbania, stosownie do przepisów ustawowych, zarządzić odpowiednie środki zaradcze.

Polityczna władza krajowa wyda po zasięgnięciu zdania c. k. kraj. Rady zdrowia i w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozporządzenie wykonawcze do poszczególnych postanowień niniejszej ustawy.

§. 16. Zażalenia przeciw powziętym uchwałom i dokonanym zarządzeniom na podstawie niniejszej ustawy, rozstrzygają te władze, które w myśl ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej do tego są powołane.

We wszystkich wypadkach, w których ustawa niniejsza do prawomocności powziętej uchwały albo wydanego zarządzenia, wymaga potwierdzenia ze strony reprezentacji powiatowej w porozumieniu z polityczną władzą powiatową, a takie porozumienie do skutku przyjśćby nie mogło, rozstrzyga Wydział krajowy w porozumieniu z władzą polityczną krajową w ostatniej instancji.

§. 17. Prawo nadzoru, przysługujące administracji kraju w myśl postanowień ustawy z d. 30 kwietnia 1870 (Dz. p. p. nr. 68) nad ogółem spraw zdrowotnych, niniejszą ustawą wcale nie jest ograniczonem.

§. 18. Wykonanie niniejszej ustawy powierzam memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Galicyjski rok budżetowy.

Paragraf 8 instrukcji, jaką Sejm galicyjski w r. 1866 uchwalił dla Wydziału krajowego, przepisuje, że sumy asygnowane a nie wypłacone w jednym roku, należy przenosić do budżetu roku następnego. Rok budżetowy funduszów krajowych zgadzał się więc najzupełniej z rokiem kalendarzowym aż do r. 1872. Wówczas przy zamknięciu rachunków z r. 1871 wniosła komisja budżetowa, ażeby na rachunek ubiegłego roku można asygnować do końca miesiąca lutego, a wypłacać do końca marca roku następnego. Sejm ten wniosek rozszerzył i powziął d. 6 grudnia r. 1872 następującą uchwałę:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydawania asygnacyj na rachunek budżetu z ubiegłego roku administracyjnego jeszcze przez 3 miesiące po upływie tego roku, t. j. do końca marca każdego roku; po upływie tego terminu, już żadna asygnacja na rachunek ubiegłego roku wydaną nie będzie.

„Asygnacje takie zrealizowane być mogą najdalej do końca czerwca na rachunek ubiegłego roku“.

Rok budżetowy został więc przedłużony do 18 miesięcy. Wydział krajowy przecież nabrał przekonania, że tak znaczne przedłużenie roku budżetowego połączone jest z różnemi niedogodnościami; wnosi więc o przyjęcie normy, jaką komisja budżetowa w r. 1872 proponowała. Za wnioskiem Wydziału krajowego przemawiają różne względy.

Przedewszystkiem zaprzeczyć się nie da, że takie długie trwanie roku budżetowego niekorzystnie wpływa na sprężystość podwładnych organów i zakładów, będących w zarządzie Wydziału krajowego. Wiedząc o tem, iż z wykonaniem zarządzeń, wymagających asygnowania kwot budżetowych i uskutecznieniem zamówień ze składaniem rachunków i t. p. mają czas po koniec marca, a ewentualnie po koniec czerwca — nie jedną czynność, która mogłaby szybciej być załatwioną, opóźniają do tej ostatniej chwili. Skrócenie okresu budżetowego będzie dobrym dla tych organów i zakładów bodźcem do sprężystej działalności i poprze skutecznie usiłowania Wydziału krajowego, który wszelkich dokłada starań, aby w zarządzie autonomicznym możliwie największa zapanowała sprężystość i punktualność.

Dalej skonstatowano, że niepodobieństwem jest przy takiem trwaniu roku budżetowego, jak obecnie, przedkładać Sejmowi zamknięcia rachunków z lat ubiegłych zaraz, t. j. w roku bezpośrednio następującym po roku zamkniętym, jak tego zażądał Sejm w uchwale z 16 października 1883. Wobec tego, iż rok budżetowy kończy się obecnie dnia 30 czerwca, że do tego dnia uskutecznia się jeszcze wypłaty na rachunek funduszu krajowego zarówno w urzędach podatkowych, jak i w zakładach krajowych i że czynniki te dopiero z tym dniem rachunki funduszu krajowego zamykać i Wydziałowi krajowemu przesłać mogą, mija więc lipiec, a dopiero poczynają materjały do zamknięcia rachunkowego rocznego za rok ubiegły wpływać do Wydziału krajowego. Materjały te wymagają wyjaśnień, sprostowań i t. p., tak, że obszerny tom zamknięć rachunkowych może być zaledwie w końcu listopada oddanym do druku, a to tem bardziej, że przez Sejm przepisana forma zamknięć rachunkowych jest bardzo szczegółowa, a liczba funduszów poszczególnych, zamknięciami temi objętych z każdym rokiem wzrasta. Wystarcza podnieść, że, gdy zamknięcie rachunkowe z roku 1884 obejmowało 182 funduszów, to obecnie liczba funduszów wzrosła do 244.

Wskutek tego sprawozdanie budżetowe pojawia się zwykle w Sejmie dopiero po upływie dwóch lat, wskutek czego przy układaniu budżetu nie można korzystać z doświadczeń roku poprzedniego.

Nadto przemawia za skróceniem roku budżetowego okoliczność, że byłoby rzeczą pożądaną, aby krajowy rok budżetowy zgadzał się z państwowym. Nie ulega wątpliwości, że zamierzona niniejszym wnioskiem zmiana roku budżetowego wpłynie niekorzystnie na budżet roku przejściowego, a to z powodu, że w roku przejściowym odpadnie dochód z dodatków krajowych z lat ubiegłych za trzy miesiące: kwiecień, maj i czerwiec. Różnica byłaby dość znaczna. W ubiegłych trzech latach wpłynęło w miesiącach: kwietniu, maju i czerwcu na rachunek lat poprzednich, dodatków krajowych: w r. 1887 — 238.709 złr., w r. 1888 — 213.209 złr., w roku 1889 — 252.689 złr., razem 704.607 złr., czyli średnio rocznie 234.869 złr. taką też kwotę trzeba przyjąć, jako przybliżony ubytek w roku przejściowym, co jednak już w roku następnym się wyrówna. Gdy jednak to ubytek tylko rachunkowy a nie faktyczny i tylko w jednym roku się objawi — a zmiana roku budżetowego ze względu na powyżej przytoczone motywa jest bardzo pożądaną, przeto zdaniem Wydziału krajowego ów jednorazowy ubytek nie jest dostatecznym powodem do zaniechania tej zmiany. Wydział krajowy sądzi, iż właśnie r. 1891 jest porą właściwą do przeprowadzenia tej zmiany wobec faktu, że i tak w roku tym wypadnie podjąć większą operację finasową, w celu uregulowania krajowego gospodarstwa. Zmiana roku budżetowego funduszów krajowych nie wpłynie na rok budżetowy szkolny, który jest należycie uregulowany.

Wydział krajowy sformułował swój wniosek ostateczny, jak następuje:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

1) Uchwałę z dn. 6 grudnia 1872, mocą której ustanowiono rok budżetowy funduszu krajowego po koniec czerwca każdego roku, — znosi się.

2) Począwszy od r. 1891 asygnacje na rachunek każdego roku budżetowego mogą być wydawane po koniec lutego a zrealizowane po koniec marca roku następnego.

3) Rok budżetowy funduszu szkolnego krajowego pozostaje niezmieniony“.

Ziemie polskie.

Równouprawnienie w szkole w Prusach Zachodnich.

Pod powyższym tytułem podaje gdański katolicki *Westpr. Volksblatt* znowu przegląd tabelaryczny skarg i zażaleń z ostatniego półrocza, nadesłanych na ręce redakcji ze strony czytelników w sprawie t. zw. „paritas“ w dziedzinie szkoły w Prusach Zachodnich.

Pogląd ogólny na obecne stosunki szkolne w Prusach Zachodnich tak się przedstawia:

Liczba katolickich inspektorów w całej prowincji niknie zupełnie wobec liczby ewangelickich; duchowni inspektorowie szkolni katoliccy nie istnieją wcale, przedewszystkiem w djecezji chełmińskiej. Natomiast wielu ewangelickich pastorów pełni urząd inspektorów powiatowych i tem samem prowadzą oni nadzór nad szkołami katolickiemi. Świeccy inspektorowie szkolni są przeważnie protestantami.

Lokalną inspekcję szkolną sprawują po większej części protestanci, nawet inspekcję szkolną w szkołach katolickich. Zdarza się poniekąd, że w ręku tych powiatowych inspektorów szkolnych spoczywa lokalna inspekcja szkolna w całym obwodzie inspekcyjnym. Na 280 lokalnych inspektorów szkolnych (w granicach djecezji chełmińskiej) jest zaledwie 28—30 księży katolickich.

Inspektorowie szkolni wcale się o to nie starają, żeby dzieci uczęszczały na msze szkolne, chociaż wyraźnie to przepisuje reskrypt ministerjalny z dnia 18 października 1879 roku. Nadto wcale, albo bardzo mało uwzględnianym jest reskrypt ministerjalny z dnia 18 lutego 1876 r., według którego proboszcz odnośny ma wspólnie z nauczycielem ustanawiać numer w religji w świadectwach odejścia uczniów. Po części nie bywają proboszczowie na te egzamina wcale powoływani, regułą zaś stało się to pomijanie proboszczów w djecezji chełmińskiej.

Według statystyki radcy w ministerstwie oświecenia dra Schneidera i statystyki dra Petersilie, uczęszcza w Prusach Zachodnich 16.600 dzieci katolickich do szkół ewangelickich, a tylko 7.110 dzieci ewangelickich do szkół katolickich.

W ostatnim czasie praktykuje się często, że przy przenoszeniu lub śmierci pierwszego katolickiego nauczyciela, w jego miejsce bywa powołanym drugi protestancki nauczyciel, a w miejsce drugiego przysyłany bywa nauczyciel katolik, a nigdy nie dzieje się przeciwnie. W ten sposób przyjdzie czas, w którym w Prusach Zachodnich tylko więcej będzie pierwszych nauczycieli protestanckich i więcej tylko drugich nauczycieli katolickich.

Po tym ogólnym poglądzie stosunków szkolnych w Prusach Zachodnich podaje *Westpr. Volksbl.* niektóre szczegóły specjalne z poszczególnych powiatów, z których podajemy następujące:

1) W katolickim prawie zupełnie powiecie puckim nie znajduje się ani jeden katolicki inspektor powiatowy szkolny.

2) W przeważnie katolickim powiecie wejherowskim jest dwóch ewangelickich inspektorów szkolnych powiatowych, a ani jeden katolicki. W roku bieżącym przeniesiono jednego z owych ewangelickich inspektorów szkolnych do Nowego Tomyśla; jest to ten sam, który zakazał dzieciom mówić „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i „Zdrowaś Marjo“.

3) W przeważnie katolickim powiecie kościerzyńskim jest trzech inspektorów szkolnych powiatowych. Z tych dwóch jest wyznania ewangelickiego, a tylko jeden katolickiego. A mimo to zaledwie $1/4$ część dzieci szkolnych jest ewangelicką. Wszyscy ewangeliccy pastorowie są zarazem lokalnymi inspektorami, ale ani jeden proboszcz katolicki urzędu tego nie sprawuje.

4) W powiecie człuchowskim jest według urzędowego zestawienia na 13,227 dzieci szkolnych, 6028 katolików i 7199 ewangelików. Na 158 nauczycieli jest 94 ewangelickich a tylko 64 katolickich. Na jednego katolickiego nauczyciela przypada 94 katolickich, na jednego ewangelickiego 76 ewangelickich dzieci szkolnych.

5) W powiecie złotowskim, gdzie ludność katolicka stanowi trzecią część ogólnej liczby mieszkańców, wszyscy trzej powiatowi inspektorzy szkolni są ewangelikami.

6) W powiecie świeckim jest 27.000 ewangelików i 36.000 katolików. Według doniesień landrata tamtejszego Gerlicha w Sejmie pruskim, było tam w r. 1887 ewangelickich nauczycieli 77, a tylko 56 katolickich. Według posła Hassego uczęszczało w tym powiecie 433 dzieci ewangelickich do szkół katolickich, a 1924 katolickich uczniów do szkół ewangelickich“.

W dalszym ciągu zamieszcza „*Westpr. Volksblatt* niektóre skargi z poszczególnych miejscowości z powiatów zachodnio-pruskich; skargi te dotyczą po większej części następujących punktów:

1) W wielu jednoklasowych szkołach ludowych ustanowiony jest mimo większości dzieci katolickich, nauczyciel ewangelik.

2) W wielu dwuklasowych szkołach jest mimo większości dzieci katolickich ustanowionych dwóch nauczycieli protestantów.

3) Dla katolickich mniejszości, często bardzo znacznych, nie myśli się o utworzeniu nowej szkoły katolickiej, ani o powołaniu drugiego lub trzeciego nauczyciela katolika. Wręcz przeciwnie dzieje się pod tym względem dla mniejszości ewangelickich.

W licznych szkołach nauka religji dla katolickich mniejszości bardzo nie wystarczająco jest uwzględnianą, nie mówiąc już o tem, że udzielaną bywa po niemiecku, mimo, że dzieci wcale albo bardzo mało znają język niemiecki, ponieważ język polski jest ich mową ojczystą.

W licznych szkołach z większością lub znaczną mniejszością dzieci katolickich znajduje się w klasach obraz Lutra i używane są książki pisane w duchu protestanckim, obrażające często katolickie uczucia dzieci katolickich.

Z Wielkopolski.

Ma tu powstać „Stowarzyszenie byłych stypendjatów Towarzystwa naukowej pomocy im. Karola Marcinkowskiego dla młodzieży Wielk. Księstwa Poznańskiego“. Ze statutu wyjmujemy następujące paragrafy:

I. Cel. § 1. Odwdzięczanie się Towarzystwu naukowej pomocy im. Karola Marcinkowskiego przez dobrowolne zwracanie kasie tegoż Stowarzyszenia pobranych z niej stypendjów.

II. Skład Stowarzyszenia. — § 2. Stowarzyszenie składać się będzie: 1) z członków honorowych, czyli z takich, którzy udzielone im przez Tow. naukowej pomocy stypendja już zwrócili. 2) z członków zwyczajnych, czyli z takich, którzy udzielone im stypendja wedle możności ratami zwracają. 3) Z kandydatów na członków, czyli z byłych stypendjatów Towarzystwa naukowej pomocy, którzy się do obowiązku oddawania pobranych stypendjów dotąd nie poczuwają.

IV. Stosunek Stowarzyszenia do Towarzystwa naukowej pomocy im. Karola Marcinkowskiego:

§ 17. Stowarzyszenie byłych stypendjatów Tow. naukowej pomocy nie stoi do Tow. naukowej pomocy im. Karola Marcinkowskiego w żadnym stosunku. Żadnej nawet styczności z niem mieć nie będzie.

§ 18. Kasa jednakże Stowarzyszenia byłych stypendjatów przelewać będzie wszelkie swe gotówki do kasy Towarzystwa naukowej pomocy.

§ 19. Stowarzyszenie byłych stypendjatów prosi wszelako, by Towarzystwo naukowej pomocy z tego dochodu osobny utworzyło fundusz żelazny i nazwało go funduszem żelaznym byłych stypendjatów.

V. Rozwiązanie Towarzystwa:

§ 20. Stowarzyszenie nie rozwiąże się, dopóki do niego trzech członków zwyczajnych należeć będzie.

Wiadomości polityczne.

Przygotowania Rusinów do nowej sesji sejmowej.

Diło zamieszcza następującą odezwę: „Za jaki miesiąc zacznie się nowa sesja galicyjskiego Sejmu krajowego. Na tej sesji mają przyjść ważne sprawy pod naradę: konwersja długów krajowych i zaciągnięcie nowej pożyczki, ustawa sanitarna, nowa ustawa łowiecka i inne. Szesnaście głosów ruskich posłów, może w niejednej sprawie być głosami decydującemi, jak się to w ubiegłym roku okazało np. w sprawie ustawy o pisarzach gminnych. Bliższa styczność między posłami, reprezentantami ludu a wyborcami jest w każdym czasie i w każdym razie rzeczą dobrą i potrzebną, zwłaszcza wtedy, gdzie chodzi o uchwalenie ważnych spraw, gdzie zależy na nadaniu większej wagi słowom i głosowi reprezentanta narodu. Tem większej wagi nabiera ten głos wtedy, kiedy wychodzi za wyraźnem porozumieniem z ludem, z wyborcami. Z naszych posłów dotychczas ośmiu stawało przed swoimi wyborcami po minionej sesji sejmowej, by zdać sprawę ze swej działalności w Sejmie. Są to pp. Kuczałkowski, Teliszewski, Huryk, dr. Sawczak, dr. Okuniewski, Sirko, Rożankowski, Hamorak. Pożądanemby było, aby i reszta ośmiu jeszcze przed rozpoczęciem nowej sesji sejmowej stanęli przed swoimi wyborcami, aby zdać sprawę ze swej minionej działalności i porozumieć się co do działalności przyszłej w nowym Sejmie“.

Z Rosji.

Politische Corresp. odebrała z Petersburga wiadomość, że rząd zamierza nałożyć podatek gruntowy na dobra, jakie w prowincjach nadbałtyckich posiada kościół protestancki.

Ostatnia mowa cesarza Wilhelma przy objęciu Helgolandu, mianowicie zaś ustęp, że „Helgoland wcielony został do niemieckiej ojczyzny, jako ostatni kawałek niemieckiej ziemi bez walki i rozle-

wu krwi", — sprawia wielkie zadowolenie w Rosji. Dzienniki rosyjskie uważają tę mowę za bardzo pokojowy symptom, wobec którego podróż cesarza niemieckiego ma wielkie znaczenie. W mowie tej, jak uważa *Nowoje Wremia* zawiera się cały polityczny program; z niej da się wyciągnąć wniosek, że cesarz Wilhelm uważa, iż ma już wszystkie „kraje niemieckie" w swoich rękach, i że zatem nie ma zamiaru dalszych w tym kierunku przedsiębrać starań: nie zajmują go więc niemieckie prowincje Rosji. Z drugiej strony jednak mowa powyższa wskazuje, że cesarz zdecydowany jest nie oddawać kawałka ziem niemieckich zdobytych w 1870 r. walką i rozlewem krwi. W podobnym duchu przemawiają i inne dzienniki rosyjskie.

Z obozu socjalno-demokratycznego.

Spory, jakie się wywiązały w socjalno-demokratycznym obozie, wobec bliskiego upływu ustaw wyjątkowych, rozszerzają się coraz bardziej. Zgromadzenia odbywają się jedno po drugiem, — najprzód w Dreznie, potem w Berlinie i wreszcie w Magdeburgu, gdzie w zeszły poniedziałek wybrano pierwszego socjalistę do Rady miejskiej. Na tem ostatniem zgromadzeniu bronił się Bebel przeciwko redaktorom magdeburskiego *Volksstimme.* Oto jak *Magdeburger Zeitung* opisuje przebieg zebrania: „We środę wieczorem odbył się w sali ogrodu zamkowego wielki socjalno-demokratyczny mityng, w którym brało udział kilka tysięcy osób (między nimi wiele kobiet). Na porządku dziennym było: „Stanowisko redakcji *Volksstimme* do socjalnej demokracji". Kiedy Bebel ukazał się w sali, powitany został burzliwemi okrzykami. W mowie trwającej pięć kwadransów, przerywanej często oklaskami, starał się odeprzeć zarzuty czynione dzisiejszemu kierownictwu partji przez *Sächsische Arbeiterzeitung* i *Volksstimme.* Kiedy zabrał głos redaktor *Volksstimme* Müller, powitały go z jednej strony oklaski, z drugiej sykania i gwizdania. Bebel odpowiadał mu raz jeszcze, przyczem zaprojektował następującą rezolucję: „Zgromadzenie oświadcza, że redakcja *Volksstimme* nie miała powodu wdawać się w osobisty spór towarzysza Bebla z *Saską gazetą robotniczą* i panem Brunonem Wille, tem więcej, że z żadnej strony nie dowiedziono, iż zarzuty przeciwko kierownictwu partji zawarte w artykułach Willego, mają istotne podstawy. Zresztą roztrząsanie tych zarzutów nie należy do prasy, ale do wiecu stronnictwa. Zgromadzenie żąda dlatego, żeby redakcja *Volksstimme* zaprzestała dalszej polemiki w tej sprawie i powstrzymała się od wszystkich osobistych zaczepek, jakkolwiekby nawet mogła się uważać za prowokowaną". Müller oświadczył, że w razie gdyby ta rezolucja została uchwalona, redakcja *Volksstimme* zmuszoną byłaby odstąpić od wydawnictwa, mimo to jednak znaczną większością, wśród żywych oklasków, rezolucję Bebla przyjęto.

Berliner Volksblatt, organ Bebla, taką daje odpowiedź przeciwnikom dzisiejszego zarządu stronnictwa: „Mamy do czynienia ze znaczną liczbą ludzi, którzy wprawdzie idą z nami powodowani instynktem klasowym, u których jednak poglądy socjalno-demokratyczne jeszcze nie weszły w krew i ciało. Te znajdują najpewniej i najłatwiej drogę do nas za pomocą praktycznego działania towarzyszy w parlamencie, za pomocą fachowego zbadania wszystkich rzeczy, które robotnikowi stają w drodze w walce o byt. Czy może było: albo nie rozsądnie, albo bezpodstawnie, albo bezskutecznie, że frakcja pierwsza ujęła się za smutnym losem niższych urzędników? Kto przedsiębierze sobie w ten sposób strzedz interesów pracującego ludu, ten nie parlamentuje, ten nie przebacza sobie niczego. Praktyczna polityka robotnicza, ten właśnie zaznaczony sposób starania się o dobro robotników, wydawać się może małostkowym robotnikowi, który o stosunkach robotniczych nie wyrobił sobie własnego poglądu, albo je co najwyżej zna bardzo zdaleka i pobieżnie, — ale zrozumie ją każdy biedak, i ona jest środkiem do pozyskania go, ona jest obowiązkiem tych, którzy ujmują się za biednymi i nędzarzami, umiejącymi odczuć najlżejszą ulgę. Od inspektoratu fabrycznego, aż do oficjalnej polityki socjalnej z roku 1890, jaka daleka droga! Jak długi szereg walk i powodzeń! W istocie działalność parlamentarna nie była i nie jest bezowocną. Jak długo powszechne prawo wyborcze jest podstawą politycznego życia w niemieckiem państwie, tak długo trzeba tego prawa używać, jak dotychczas, jako środka do pozyskania mas dla socjalizmu i do politycznego ich wykształcenia, jako środka do wystąpienia przeciwko burżoazji z licznemi dowodami naszej potęgi, jako środka do manifestowania w parlamencie woli proletarjatu, jako środka wreszcie do działania według sił na rzecz dobrobytu i wolności ludu".

Stronnictwo monarchiczne we Francji.

Figaro wyrzuca konserwatywnej prasie francuzkiej, że w braku interesującego tematu zamieszcza znowu sążniste artykuły, obwiniające prawicę Izby o nieczynność i brak energji. *Figaro* wykazuje, że ilekroć prawica przeprowadzić chciała cokolwiek, cała sprawa zawsze kończyła się zwycięztwem republikańskiego rządu, bo stronnictwo jest liczebnie za słabe, żeby mogło wywierać jakikolwiek wpływ na sprawy kraju. Łączność ze skrajną lewicą nie na wiele się przyda, — bo wtedy w razie zwycięztwa, bardzo byłby trudny podział trofeów. Pozostaje zatem prawicy jedno zadanie: krytykowania rządu i przygotowywania opinji publicznej do powolnego przeistoczenia w rządzie. Są wprawdzie i inne gwałtowniejsze środki. Któż się jednak odważy przeprowadzić zamach stanu przeciwko istniejącej od lat dwudziestu Rzeczypospolitej? A jośliby się ktoś tak śmiały znalazł, czyż może liczyć na powodzenie! Młoda generacja oddana jest Rzeczypospolitej: tradycje monarchji i cesarstwa nie przemawiają do niej wcale. Trzeba zatem mniej surowo krytykować prawicę za to, że nic nie zrobiła; po prostu nie była w stanie nic zrobić!

Fin de siècle.

Djogenes (wchodzi z zapaloną latarnią). Człowieka szukam... człowieka *fin de siècle...*

Pierwszy przechodzień. Nie dojrzysz go bez szkieł przybliżających. (Wręcza mu pudełeczko). Oto binokle mego wyrobu, których dobroć stwierdziło dwóch redaktorów. Ceny o 25% niższe, niż u innych wyzyskiwaczów...

Djogenes (biorąc binokle, które mu się w ręku łamią). Człowieku! wyroby twoje są *fin de siècle*, ale ty nie jesteś tym, którego szukam... (Idzie dalej).

Drugi przechodzień. Jestem wyznawcą Comte'a i Darwina. Wierzę w Schoppenhauera i Hartmana, w walkę o byt i dobór naturalny. Wierzę także w fizjologję miłości *à la* Mantegazza... Wczoraj właśnie otruła się zapałkami narzeczona moja, z którą zerwałem, odkrywszy w niej wadę serca...

Djogenes. A czy wierzysz w pigułki Gérandel'a?

Przechodzień. Nie wierzę.

Djogenes. W takim razie nie jesteś tym, którego szukam (Idzie dalej).

Trzeci przechodzień. Próbowałem wszystkich religij — żadna mnie nie zadowoliła. Odrzuciłem judaizm, jako przestarzały, a chrześcijanizm jako zbyt idealny. Odrzuciłem wyznanie ewangelicko-augsburskie i kalwińskie, jako obchodzące się bez dzwonów i organów, za któremi przepadam. Odrzuciłem także islamizm, jako krępujący mnie w upodobaniach, skierowanych do Barnett'a (syna) i Martel'a „trzy gwiazdki". Najwięcej smaku znalazłem w buddyzmie. Niech żyje Buda!

Djogenes (na stronie w natchnieniu). Skończysz w niej... (głośno). Nie jesteś i ty człowiekiem, którego szukam. (Idzie dalej).

Czwarty przechodzień. Wiara nas gubi — ja też w nic zgoła nie wierzę. Nie wierzę w Towarzystwo lekarskie ani w Ochorowicza. Nie wierzę w poezję ani w komitety krakowskie. Nie wierzę w żydów i nie wierzę w antysemityzm.

Djogenes. A czy wierzysz w to, że nie wierzysz?

Przechodzień. Wierzę jak najsilniej.

Djogenes. Nie jesteś więc tym, którego szukam. (Idzie dalej).

Piąty przechodzień. Masaż, hydropatja, sport — oto moje bożyszcza. Tylko łodzie rasowe odrodzić mogą rasę, tylko na rowerze dojedzie ludzkość do celu. Świeże powietrze, gimnastyka, dobry wikt i smaczny napitek, to fundamenty prawdziwego szczęścia. Dzięki temu systemowi sypiam, jak suseł, pożeram trzy funty wołowiny na jednem posiedzeniu, przeskakuję rowy trzysążniowe i podnoszę 100 kilo bez wysiłku...

Djogenes. A czy potrafisz ugryźć się w prawą piętę przez lewe ramię?

Przechodzień. Jeszcze nie...

Djogenes. Nie jesteś przeto tym, którego szukam. (Idzie dalej).

(W głębi ukazują się ludzie, dźwigający na noszach chorego człowieka, którego jęki rozdzierają powietrze).

Djogenes. Zatrzymajcie się! (zbliża się do noszów). Kto jesteś i co ci dolega?

Chory. Jestem neurostennik, histeryk, melancholik, tabesista... Mam wielką i małą newrozę, *tabes dorsalis*, zboczenia psychiczne, halucynacje i wściekliznę...

Djogenes. Medycyna?

Chory. Drwię z niej.

Djogenes. Filozofja?

Chory. Nie mnie brać na nią.

Djogenes. Religja?

Chory. Zostawiam ją dewotkom.

Djogenes. Samobójstwo?

Chory. Nie głupim!

Djogenes. Rezygnacja?

Chory. Ani myślę!

Djogenes. Dokąd więc niosą cię ci ludzie?

Chory. Do znachora, który leczy za pomocą kiwania wielkiego palca w bucie...

Djogenes. Wierzysz w niego?

Chory. Z całej duszy i ze wszystkich sił moich...

Djogenes (w zachwycie). Pozdrawiam cię człowieku!... *fin de siècle!...* człowieku, w którym najdoskonalej wyraziło się stulecie, kończące na nwiąd schyłkowy!... (Zadmuchując latarnię). Już niepotrzebna.

(Odchodzi do swej beczki i spać się kładzie).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Hr. Władysław Koziebrodski, który miał objąć zastępstwo dwóch członków Wydziału krajowego, pp. Adama Jędrzejowicza i Józefa Wereszczyńskiego, nie przybył dotąd do Lwowa z powodu, że jest obłożnie w Zakopanem chory. Donoszą ztamtąd, że leży on już od tygodnia w zakładzie leczniczym dra Chramca i że według zapewnienia lekarzy będzie musiał co najmniej jeszcze dni dziesięć w łóżku przeleżeć, bo jakkolwiek choroba nie jest wcale niebezpieczną, jest jednak tego rodzaju, że wstawanie z łóżka i chodzenie byłoby bardzo groźnem.

* *Diło* omawiając sprawę rezygnacji p. marszałka hr. Tarnowskiego, wstrzymuje się na razie od krytyki jego działalności i ogranicza się do zdań i poglądów, wypowiedzianych dotąd przez dziennikarstwo lwowskie; od siebie zaś dodaje tylko, że nad nominacją przyszłego marszałka muszą się dobrze zastanowić decydujące sfery, zwłaszcza w chwili, gdzie nie tylko między Polakami w Sejmie zapanowały ostrzejsze antagonizmy, ale i stosunek Polaków do Rusinów przybrał charakter niebywałej zawziętości.

Czerwonaja Ruś znowu, chorująca od dłuższego czasu na ogólno-austrjacki patrjotyzm, przedstawia sprawę rezygnacji marszałka w taki oryginalny sposób: „Między powodami ustąpienia hr. Tarnowskiego, znajdują się także polskie manifestacje w czasie pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, uczestnictwem w których hr. Tarnowski skompromitował się w oczach wiedeńskich sfer, grając tam rolę przedstawiciela Galicji w ten sposób, jakby ona nie była wcale prowincją austrjacką, lecz częścią niezawisłej Polski. Dla naszej Rusi — kończy z przekąsem — ustąpienie hr. Tarnowskiego nie przedstawia nic ważniejszego, będzie to bowiem tylko zmiana osoby a nie systemu".

KURJER PROWINCJONALNY.

* Głogów 18 sierpnia. — W nocy 17 b. m. straszliwy pożar zniszczył mienie połowy prawie mieszkańców miasteczka Głogowa, ze szczętem. Przeszło ośmdziesiąt domów — budynki gospodarcze i tegoroczne plony zamieniły się w popioły. Współobywatele nieszczęśliwego kraju spieszcie z ratunkiem, otrzyjcie łzy świeżym żebrakom. Za komitet: *Ludwik Grodecki*, burmistrz, *Rudolf Menerka*, radny, *Karol Skalak*, przełożony obszaru dworskiego.

Prosimy inne pisma o łaskawe powtórzenie odezwy.

* Tarnów dnia 16 sierpnia. — Dnia 10 b. m. o godz. 7¼ rano wyjechała z Tarnowa młodzież korpusu wakacyjnego, pod niezbyt szczęśliwą wróżbą pogody na zapowiedzianą wycieczkę. Na pięciu podwodach (z których 4 ofiarował Zarząd hrabstwa tarnowskiego, 5 przysłał z Bobrownik p. Fiałkowski, sekretarz dóbr hr. Potockiego), pomieszczono 44 uczniów i 8 przodowników. Wesoło usposobieni turyści, mimo, że zaraz za mostem na Białe deszcz rzęsisty ich powitał, nie chcieli wracać napowrót, lecz postanowiono ruszyć dalej. — Na budowę sali „Sokoła" ofiarowała Kasa Oszczędności z rocznych zysków za rok 1889 kwotę 100 złr., za co Wydział „Sokoła" śle podziękowanie. — Kolonja wakacyjna wróciła po całomiesięcznym pobycie w Janowicach w dniu 13 b. m. do grodu naszego, w stanie nader zadowalającym. Rumiane twarze uczestników świadczyły wymownie o korzystnym stanie zdrowia, a waga tychże stwierdziła bardzo znaczny przybytek; wszystkim bowiem czternastu (jeden opuścił wcześniej kolonję) przybyło wagi kg. 17·5, więc wypada na jednego przeciętnie kg. 1·25, co jest wobec ich wieku t. j. między 8 a 13 rokiem życia wcale znacznym wynikiem. — Dnia 11 b. m. powstał ogień między wiórami, nagromadzonemi w znacznej ilości na strychu w realności pod l. 99, własności Izraela Erlicha, przy ulicy Lwowskiej. Straż ogniowa ochotnicza przybyła na miejsce zagrożone ogniem i w przeciągu trzech kwadransy zupełnie pożar stłumiła. Przyczyny pożaru nie zbadano dokładnie, jest jednak przypuszczenie, iż ogień ten został przez któregoś z lokatorów w wióra zapuszczony. Realność była ubezpieczoną, szkoda wyrządzona pożarem wynosi przeszło 100 złr., ale według twierdzenia Izraela Erlicha, podczas wynoszenia jego ruchomości z mieszkania, została mu skradzioną kwota 200 złr.

* Przemyśl dnia 15 sierpnia. — Na uroczystość konsekracji najprzew. ks. biskupa Juljana Sas Kuiłowskiego, przyjedzie p. Namiestnik, oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Służbę porządkową w katedrze gr. kat. pełnić będzie ochotnicza straż pożarna — Nasz „Sokół" urządza dnia 31 b. m. festyn na Zamku. — Festyn „Gwiazdy" odbędzie się dnia 24 b. m. — Zawitała tu znów niemiecka operetka. Żydzi i wojacy popierają ją sumiennie. — Nasza *Gazeta* donosi: Dwa razy egzekwuje c. k. urząd podatkowy jedne i tę samą należytość. Ten miły żart fiskalny zdarzył się dyrekcji kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników w Przemyślu. Wspomnionej kasie wymierzono należytość intabulacyjną w kwocie 8 złr. 3 ct. Kasjer uiścił ją w dniu 9 czerwca b. r. i otrzymał pokwitowanie. Mimo to pojawił się w dniu 5 b. m. pan egzekutor i bez względu na przedstawienia urzędników kasy, że należytość została zapłacona, zagrabił na pokrycie zapłaconej należytości biurko. Ewidencja w biurze egzekucyjnem urzędu podatkowego nie musi być szczególną! — W świecie „braci mojżeszowego wyznania" zaszły dwa fakty z nieboszczkami: Ryfka, była to stara, biedna i słabowita żydówka. Gdy zachorowała umieszczono ją w szpitalu żydowskim i tam „zakończyła" swój żywot dnia 14 b. m. Położono ją w trupiarni na słomie, wykopano grób i zwołano ludzi do uskutecznienia rytuałem przepisanego obmycia ciała i obleczenia zwłok w białą bieliznę. Aliści, zaledwo umywacze do trupiarni weszli zerwała się zmarła Ryfka z barłogu, siadła i powitała ich głosem donośnym: „Jünglech, ech bin noch niszt tojt" (powoli, jeszcze nie umarłam). — Gdy w czwartek miniony zmarła Feiga Dem, żona winiarza Mechla Dema, i miano ją wynieść na okopisko, zabrakło mar. Po długiem poszukiwaniu odnaleziono je wreszcie u Riwena Feuera. Riwen Feuer, u którego je tymczasowo złożono, nie chciał wydać mar, dopóki mu mąż zmarłej nie zapłaci składowego. Po długich targach wydał wreszcie Riwen Feuer zasekwestrowane mary za złożeniem 23 ct. i wyniesiono na nich z podwójnym pośpiechem Feigę na miejsce wiecznego spoczynku. — Ćwiczenia z wybuchowemi materjałami odbywała c. i k. inżynierja w czwartek miniony na placu pod Prałkowcami. Silne detonacje następowały jedna po drugiej przez całe popołudnie bez przerwy, a właściciele nowych kamienic i budowli niedokończonych truchleli z obawy, aby kamienice i budowle nie runęły od tego huku, jak ongi mury i wieże Jerycha od odgłosu trąb Izraela.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Franciszka Rabieja, wikarjusza obrządku grecko-katolickiego w Samborze, stałym nauczycielem religji obrządku grecko-katolickiego w szkole etatowej siedmio-klasowej żeńskiej w Samborze; tymczasowego nauczyciela Antoniego Nuda, w Mołoczkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kurnikach; stałego nauczyciela młodszego, Ludwika Zeliskę, w Nadwórnie, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Nadwórnie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Księżnicach, Józefa Tarczyńskiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela cztero-klasowej szkoły ludowej w Łańcucie, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Łańcucie; tymczasową nauczycielkę Zofię Veithównę, w Sanoku, stałą nauczycielką cztero-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Sanoku; stałą nauczycielkę Marję Troczyńską, w Bruchnalu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Jażowie nowym.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 15 sierpnia. — Żydowskie Towarzystwo nauczycieli ma niebawem powstać w W. Księstwie Poznańskiem. Utworzył się już komitet, składający się z nauczycieli wyznania mojżeszowego z Wągrówca, Rogoźna, Skoków i Wrześni, który wydał odezwę do kolegów, aby na mające w celu powyższym odbyć się zebranie, licznie się stawili. Chodzi bowiem o utworzenie Towarzystwa nauczycielskiego wyłącznie żydowskiego, ponieważ nauczyciele żydzi mają także swe odrębne interesy, których nie można jak należy bronić w ogólnych stowarzyszeniach nauczycielskich, a które mogą być załatwiane tylko w specjalnie żydowskich towarzystwach. Jak widzimy wolno się łączyć nawet nauczycielom żydowskim w osobne towarzystwa dla obrony ich odrębnych interesów, tylko Polakom tego nie wolno!

KURJER GDAŃSKI

* Gdańsk dnia 14 sierpnia. — W okolicy pojawiła się w wielkiej mnogości mniszka (sosnówka, Nonne).

* Chojnice dnia 14 sierpnia. — *Kon. Tagebl.* pisze, że syn właściciela ziemskiego, Józef Marczyński z Włościborza w powiecie złotowskim, słysząc w dniu 9 lutego b. r., że dwie dziewki, dojące krowy w oborze we Włościborzu, majątku jego ojca, rozmawiają po niemiecku, miał do nich powiedzieć, że kto takim językiem mówi, trzebaby go powiesić Na to jedna z nich, Wilhelmina Müller odpowiedziała dość ostro, wskutek czego Józef Marczyński ją wybił. Prokurator wytoczył mu za to proces, a sąd ławniczy skazał go na 300 m. kary (prokurator wniósł o 4 miesiące wię-

---

Pierwsze studjum aktorki.

2) OBRAZEK

Przez

Adama Dobrowolskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Wczesny wieczór zimowy opuścił swoje skrzydła nad miastem i powiewem chłodnym zmuszał przechodniów do pośpieszniejszej wędrówki. Mężczyźni popostawiali kołnierze od futer i paltotów, kobiety cienką rękawiczką objęte ręce wcisnęły w mufki, które zaledwo dłoń ukryć przed zimnem mogły.

Im dalej od środka miasta, tem zimno wydawało się więcej dojmującem, a zmrok gęstszym. Zrzadka porozsadzane latarnie, jak błędne ogniki migotały w oddali, raczej wskazując, niż oświetlając drogę.

To też Wanda wolnym krokiem szła na przedmieście, wstrzymując się co chwila na nierównościach bruku. Za nią postępowała służąca, niosąc zawiniętą w białą serwetę suknię.

— Czy panienka pozwoli mi patrzeć na komedję? — zapytała dziewczyna.

— Jeżeli reżyser nie będzie miał nic przeciwko temu, czemu nie, moja Kasiu. Jak ci się zdaje, czy będę miała powodzenie?

— Ba! ba! zobaczy panienka, jak ludzie będą kontenci; a czy to bardzo wesołe, co panienka gra?

— Takie wesołe, że ci łzy popłyną, ale nie z śmiechu.

— To i będę płakała; bo to mi pierwszyzna? Ot, zeszłej niedzieli płakałam na kazaniu u św. Antoniego, aż strach!

— Niespokojna jestem o siostrę; z nią coraz gorzej.

— Wczoraj doktór powiedział, że niedługo koniec, a to biedne takie zbiedzone, schudłe, ledwo poznać można.

— Chodź prędzej, Kasiu, prędzej!...

I po równiejszych cokolwiek kamieniach pobiegły dwie kobiety kilkaset kroków, aż zatrzymały się przed wązką, trzechpiętrową kamienicą, która wyglądała jak komin fabryczny okopcony.

Weszły do sieni, oświetlonej jedyną lampką naftową, której płomień rzucał promienie słabe; na schodach nic już widać nie było. Wanda trzymając lewą ręką poręcz, drugą o ścianę opierając, pięła się w górę.

Na drugiem piętrze czuć było zapach lekarstw, świadczący o sąsiedztwie łożnicy boleści. Woń ta, połączona z duszącem a wilgotnem powietrzem, sprawiała zawrót głowy Wandzie, która pomimo to, szła odważnie z rosnącą gorączką i niepokojem.

Cicho otworzyły się drzwi nizkiego pięterka ostatniego, które zajmowała chora siostra Wandy. Pokój, gdzie Aniela Kosińska, złożona dawną niemocą, przebywała, nosił na sobie ślady wyniszczające choroby. Jakaś przygniatająca atmosfera spoczęła na nim, darząc go pierwiastkami duszącemi. Zgnilizną cuchnąca para, unosiła się w górze i rozpływała dokoła.

Jedno okno, wychodzące na podwórko, jak dłoń szerokie, szczelnie zamknięte, nie przepuszczało ani jednego tchnienia świeższego. Zresztą, kto wie, czy nawet powiew wiatru z zewnątrz mógłby zaradzić brakowi zupełnemu powietrza tutaj, bo szczyt sąsiedniej kamienicy nie pozwoliłby mieszkaniu głęboko odetchnąć. Nawet promienie słońca nie były w możności przekraść się tu, aby orzeźwić zwątlone bez ciepła i światła kwiaty w doniczkach. Stół uginał się pod ciężarem całej baterji butelek i flakoników, przy których spuszczały się sztandary recept. Ten przybytek cierpienia oświetlała jasno duża, wysoka lampa, spoglądająca z widocznym spokojem na posępny dramat życia.

Żaden szelest nie przerywał ciszy, panującej dokoła; nawet zegar milcząco wskazywał uciekające sekundy. Dopiero, zbliżywszy się do łóżka, można było usłyszeć oddech chorej, wydobywający się z zgrzytem jakimś z piersi. Coś tam w głębi tych płuc warczało, rwało się — trzeszczało...

Wiekowa osoba, w białym czepeczku, klęczała w głowach chorej, podając jej od czasu do czasu uśmierzające lekarstwo.

— Kto to przyszedł, ciociu? — zapytała chora.

— To ja, kochana Anielko — odparła Wanda, zbliżając się do łóżka.

— A!... to dobrze, żeś przyszła... Czekałam na ciebie!... siądź tutaj... bliżej... chcę cię widzieć po raz ostatni... na wieczność całą zapamiętać...

— Nie męcz się rozmową, Anielko! — rzekła Wanda, biorąc za wilgotną rękę siostry — to ci zaszkodzić...

— Nie może — dokończyła Aniela z odcieniem głębokiej pewności. — Już kres, Wandziu!... A dobrze, żeś przyszła... Mam ci coś powiedzieć... Podaj mi drugą rękę... Tak!... Wiesz, jakie uczucie mam dla ciebie... dlatego smutek swój tobie powierzam... nikt o nim nie wie — prócz cioci... Tyś nie kochała nigdy... a tem samem nie cierpiałaś też... Nie wiesz, że ja kochałam... O kochałam!... Edward mnie porzucił...

— Edward?

— Tak!... Jakże ja go kochałam, uwielbiałam, czciłam... Zbliż się, pochyl nademną, bo nie widzę twych oczów... Edward się bawił mem sercem... i tem mnie zabił!...

Tchu jej brakło, ścisnęła rękę siostry konwulsyjnie, zakaszlała strasznie, rozorwała koszulę na szyi... Piersi podnosiły się szybko, wydając szelest jakiś, podobny do zgrzytających desek tratwy, miotanej burzą. Członki prężyły się, sztywniały, wyciągały lub kurczyły — ból targał tem wątłem ciałem młodej kobiety, skazanej na śmierć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zienia). Założono przeciw wyrokowi temu apelację, która ten skutek miała, że sąd ziemiański w Chojnicach obniżył karę do 200 marek lub 20 dni więzienia. Józef Marczyński liczy lat 18.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Kurjer Codzienny* pisze, co następuje: „„In Warschau scheint man ein wenig excentrisch zu sein!...“ Taką ironiczną uwagą rozpoczyna *Berliner Tagblatt* reprodukcję poczerpniętej z jednego z pism tutejszych sensacyjnej wiadomości, jakoby dwóch młodych ludzi utopiło się z żalu po głośnym niedawno zgonie pewnej artystki. Przytoczywszy następnie szczegóły, oświetlające niby owe rozpaczliwe samobójstwo młodzieńców, berliński dziennik snuje dalej ubolewania nad moralnym upadkiem Warszawy, twierdząc, że „fakt“ ów „uzupełnia obraz tamtejszego (warszawskiego) życia i obyczajów“. Zbytecznem byłoby tracić słowo na sprzeczkę ze stróżem naszych obyczajów w *Tagblacie*. Jesteśmy w duszy przeświadczeni, że nietylko moralność i obyczaje, ale nawet ekscentryczność warszawska z Berlina jeszcze, Bogu dzięki, źródeł odżywczych czerpać nie potrzebuje. Ale cytujemy wycieczkę tę w innym celu. Swiadczy ona mianowicie o szkodliwości nieumiarkowania w połowie reporterskim na wieści sensacyjne, chociaż — jak i w danym wypadku — nie stwierdzone. Za wziętość ta wyradza się czasami w prawdziwą plagę, wobec której większy nieco krytycyzm redaktorski byłby bardzo pożądany. Ludzie obcy sądzą nas często według naszych własnych wskazówek, i — sądzą fałszywie...“

* Władysław Mierzwiński bawi chwilowo w Warszawie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa udała się wczoraj do Holandji, zkąd znów wyjedzie na morze.

* Wiedeń przywdział odświętne szaty. Z placów Ringu powiewają różnobarwne chorągwie, fasady gmachów publicznych przystrojone w festony i girlandy z napisami powitalnemi dla śpiewaków, którzy ze wszech stron Niemiec gromadami i gromadkami pośpieszyli nad „piękny, modry Dunaj“. W dniu 16 b. m. pochód śpiewaczy wypadł nad wszelkie oczekiwanie. Wspaniała defilada trwała przeszło trzy godziny. Orszak rozciągał się na czterokilometrowej przestrzeni. Reprezentowane były towarzystwa z Łodzi i Warszawy. Przedstawicieli towarzystwa śpiewaczego warszawskiego, postępujących w korowodzie, przyjęto oklaskami. W rozłożystym, pełnym cienia i zieloności, lecz także ruchu i wrzawy Praterze, znajduje się wi downia turnieju śpiewaków. Tu wzniesiono olbrzymią hallę śpiewaczą („Sängerhalle“), z kolosalną salą, w której może zasiąść 20.000 słuchaczy. Gmach ten zbudowano z desek, wielkie sklepienie tworzy także drzewo. Budynek, jest pełen ozdób architektonicznych. Malowane płótna tworzą nie bez smaku dekorację zewnętrzną. Szczególnie wieczorem przy oświeleniu elektrycznem sprawia ją one niemałe wrażenie. Na kopule głównego wejścia umieszczono przezroczystą banię szklanną, która o zmroku płonie jak słońce światłem elektrycznem, rzucając daleko smugi białych promieni. Hallę śpiewaczą okala obszerny plac uroczystości, zasiany pawilonami, kioskami i rozmaitego rodzaju budowlami drewnianemi, gdyż urządzono prowizoryczne restauracje, kawiarnie, cukiernie, bazary i t. p. Kilka kapeli muzycznych gra bez przerwy, a plac uroczystości zalega od południa do północy ciżba ludzi. Sto tysięcy osób ma tu dość miejsca do zabawy i „heo“. Niemiecka związkowa uroczystość śpiewaków („Deutsches Bundessängerfest“) tak opiewa urzędowa nazwa, jest w pełnem słowa znaczeniu narodowem świętem Niemców. Myśl jedności znajduje silny wyraz w pieśni i słowie.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ministerjum skarbu rozważa prośbę moskiewskiego komitetu giełdowego o uregulowanie handlu angielskiego w Syberji i roztoczenie opieki nad przemysłowcami Rosji.

KURJER RZYMSKI.

* Dnia 17 b. m. obchodził Papież imieniny i przyjmował na prywatnej audjencji kardynałów i licznych prałatów. Przy tej sposobności poruszono myśl założenia kościoła św. Joachima.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Wydawnictwa księgarni Altenberga we Lwowie, odznaczają się doborem interesujących rzeczy i bibljoteki prywatne zyskują w nich wiele pożytecznej treści. Na pierwszem miejscu położyć trzeba naturalnie ilustrowane wydanie „Grażyny i Wallenroda“, które zdobią rysunki znakomite Juljana Kossaka Dalej bibljoteka teatrów amatorskich zawiera obecnie trzy następujące zeszyty NN. 51, 52 i 53 (dwie komedyjki Bałuckiego i jedną Walewskiego); wreszcie dalszy ciąg pracy Kennana p. t. „Syberja“ coraz więcej zajmujące roztacza obrazy tej otchłani, leżącej na północy Azji.

* *Anna Pelcer — Roman von J. Hirsch (Hannower. Wasserkampf et Comp.)* Książka ma pretensję do tego, żeby była uważana za „romans społeczny“. Zrobiona jednak według odwiecznego szablonu niemieckiego powieściopisarstwa, ozdobiona jest arabeskami przedpotopowej socjalno politycznej mądrości, której autor nadaremnie chce nadać piętno nowomodne. Oprócz tego pisana jest haniebnym językiem niemieckim. Wszelako berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* robi jej olbrzymią reklamę, a cyrkularz księgarni nakładowej zapewnia, że jest to romans pomyślany i wykonany w duchu Göthowskim — dzieło prawdziwie klasyczne! Takie świadectwo miał wydać o tej powieści znany krytyk Kastropp (?). *(e. w.)*

Rozmaitości.

„Pokutowało“ znowu straszliwie od 5 lutego do 6 maja we wsi Kretzpau pod Merseburgiem, tak, że „pokutowanie“ w Resau bladło i nikło wobec tego co się działo w onej wiosce w domu Weisshi. W izbie posuwało szafami, stołami, kuframi — w oborze bydło nie miało spokoju i przenosiło się z miejsca na miejsce, w podwórzu sprzęty gospodarskie przerzucało coś z miejsca na miejsce. Nareszcie doniesiono o tem władzy, której wysłaniec, żandarm z przyległego miasteczka, przekonał się, że Karol Walter z Resau znalazł naśladowcę i pojętnego ucznia w parobku Beyerze, który tę historję w domu gospodarza Weisshi bardzo dowcipnie urządzał. Ponieważ był młody i jeszcze nie karany — ponieważ korzyści żadnej ze swych figli nie ciągnął — skazano go tylko na karę pieniężną. Poprzednio radził się Wissha niejakiego Rauschenbacha z Lochau pod Hallą, który w okolicy uchodził za mądrego, i prosił go, aby zaklął onego pokutującego ducha. Rauschenbach przekonał się jak się rzeczy mają i uznawszy, iż pokutowanie jest bardzo niezwykłej natury, i że przed upływem trzech miesięcy duch zakląć się nie da, pomruczał i nakreślił jakieś figury na podłodze — a potem wziął 10 marek zaliczki... za co teraz tłomaczyć się będzie ze swego czarnoksięstwa przed sądem w Halli, gdzie z pewnością mruczenie jego i cała jego mądrość na wiele mu się nie przyda. Z tego się taki sens wywodzi, że kultura niemiecka też w siedmiomilowych butach naprzód nie kroczy, — i że Rauschenbach pod Hallą jest kubek w kubek taki *mądry* jak Pończocha na Kujawach.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 20 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Bernarda, opata. Urodzony roku 1091, we Francji, niedaleko miasta Dijon, z ojca Tesselina, hrabiego Fontaines. Wstąpiwszy do zakonu Cystersów założył nowy klasztór Klarewaleński, który w owym czasie stał się główną szkołą pobożności i ogniskiem nauki kościelnej. Przez wymowę swoję i żarliwość wielki miał udział w drugiej wojnie Krzyżowej. Umarł r. 1152.

Kalendarz. Dziś św. Bernarda, opata; jutro: św. Joanny Fremjot.

Kalendarz historyczny. 20 sierpnia 1672 roku: Turcy zdobywają Kamieniec Podolski. — 1742 roku: Urodziny Tadeusza Rejtana w Hruszowie.

Poświęcenie Kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty przypada w dniu 24 b. m. Nabożeństwo rozpocznie się w wigilję nieszporami z wystawieniem N. Sakramentu, o godzinie 4 popołudniu. W sam dzień odprawiona zostanie o godzinie 10 rano msza św. solenna z kazaniem; po południu zaś odbędą się nieszpory o godzinie czwartej

Arcyksiążę Rajner przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa. Arcyksiążę zatrzymał się tylko godzinę i o godz. 10 wieczorem odjechał pociągiem osobowym w dalszą drogę. Na dworcu oczekiwali arcyksięcia reprezentanci władz miejscowych w mundurach galowych.

Wojciech Kossak bawi od kilku dni w Krakowie. Znakomity artysta wykończył właśnie wspaniały obraz historycznej treści, a to na zamówienie Jana hr. Stadnickiego. Obraz przedstawia epizod z 1831 r.

Dr. Roman Szymański, redaktor *Orędownika* z Poznania, bawi w naszem mieście.

Przyszły zjazd gorzelników odbędzie się w Krakowie. Tak uchwalił świeżo zamknięty kongres gorzelników we Lwowie. W następnym zjeździe wezmą udział także właściciele gorzelń w Poznańskiem, których specjalnie nań zaproszą.

Od Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu odbieramy następujące powiadomienie: Autorowie i wydawcy, którzy pisma i wydawnictwa swe zalecić pragną Towarzystwu naszemu, zechcą po 2 egzemplarze nadesłać na ręce głównego bibljotekarza naszego, p dra St. Jerzykowskiego w Poznaniu

Dr. Ignacy Steinhaus, koncypjent w biurze prof Rosenblatta, wpisanym został na mocy rozporządzenia c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie z 5 b. m. na listę obrońców w sprawach karnych.

Czasopisma Towarzystwa technicznego w Krakowie Nr. 10, z dnia 15 b. m. znajduje się już w rękach odbiorców. Treść urozmaicona, świadcząca o staranności Redakcji, zawiera następujące artykuły: O technikach w służbie ewidencyjnej; Notatki techniczne; Bibljografję i literaturę. Oprócz tego znajduje się tam także obfita kronika bieżąca i feljeton pióra p. Jana Wdowiszewskiego, p. t. „Artystyczne zasady budowania miast“.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Mikada“ cieszyło się zwykłem powodzeniem u licznie zebranej publiczności. Operetka szła żwawo, artyści śpiewali dobrze. Oklaski częste świadczyły o usposobieniu audytorjum.

Dziś po raz pierwszy daną będzie operetka Hugona Feliksa, p. t.: „Koteczki“. Fama niesie, że sztuka jest wesoła a muzyka melodyjną. Na przedstawieniu obecnym będzie kompozytor, umyślnie z Pesztu do Krakowa przybyły. Operetką dyrygować ma p. Słomkowski, skrzypek Towarzystwa muzycznego we Lwowie Autor Hugo Feliks (dr. Hayman), wiedeńczyk, po przejściu studjów filozoficznych i uzyskaniu stopnia akademickiego, oddał się pracy nad muzyką i kompozycją pod kierunkiem dyrygenta opery nadwornej wiedeńskiej, Bayera. Operetka jego po raz pierwszy grana we Lwowie w styczniu b. r., przyjęta została do wiedeńskiego Carlteatru. Następnie operetka wejdzie na repertuar teatrów w Warszawie i Londynie.

Na dochód chóru i orkiestry lwowskiej odbędzie się w piątek bieżącego tygodnia przedstawienie bardzo urozmaicone. Sam cel widowiska jest sympatyczny, bo dotyczy tych osób w gronie artystów, goszczącej u nas operetki, którzy przyczyniają się w części podstawowej do wykonania każdego dzieła. Chór i orkiestra — toć to najdzielniejsze czynniki przedstawienia, bez nich sztuka nie miałaby racji bytu. Więc też i poparcie materjalne należy się dla tych pracowników sumiennych, a zawsze skromnie płatnych. Publiczność krakowska, uczęszczająca przez cały bieżący sezon do teatru i bawiąca się tam dobrze, ma obowiązek dopomódz dyrekcji i reżyserji i zapełnić salę w nadchodzący piątek Zresztą sam program wystarcza, aby tłumy pospieszyły na przedstawienie. Współudział przyrzekli i panna Kałużyńska i profesor konserwatorjum krakowskiego, p. Stingl, wiolonczelista. Program składa się z dwóch części Rozpocznie przedstawienie uwertura z op. „Cyrulik Sewilski“ (odegra orkiestra teatru lwowskiego); dalej nastąpi deklamacja, którą wygłosi panna Kałużyńska; trzeci numer zawiera śpiew pani Skalskiej, która wykona z towarzyszeniem orkiestry walca koncertowego Straussa „Wiosenne głosy“. — Część pierwszą zamknie operetka w 1 akcie J. Offenbacha p. t. „Joasia płacze, Jaś się śmieje“. Wystąpią w niej: pp. Myszkowski, Skalski, Laskowski i pani Radwan. Część II: a) Polonez z opery Moniuszki „Hrabina“ (odegra p. Stingl z orkiestrą); b) „Taniec gołąbków“, układu p. Żmirskiego, oraz „Pas de deux“, układu p. Hoffmana (odtańczą panna Marja Sachsówna i p. J. Hoffman wraz z 8 paniami z chóru damskiego; c) „Błazen królewski“, duet z 3 aktu, odśpiewają p. Bocskaj i p. Laskowski; d) p. Skalski wypowie monolog w żargonie żydowskim, p. t. „Sarah Bernard“; e) po raz pierwszy odśpiewana zostanie „Gioconda“ (akt II z opery Ponchiellego, p. t. „Wybuch na okręcie“); wystąpią w „Giocondzie“ panie: Kurz, Kasprowicz i panowie: Jerzyna, Łomiński, Senowski, oprócz marynarzy i chłopców okrętowych. Reżyserja zapowiada nadto nowe dekoracje i nową garderobę. Urządzeniem wybuchu na okręcie zajmie się zakład p. Mądrzykowskiego. — Samo przytoczenie programu mówi o istotnie ciekawem widowisku. Zamówienia na bilety przyjmuje od dziś kasa teatru.

Dla miłego grosza. Odbieramy następujące pismo z miasta: „W niedzielę dnia 17 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Jana Nowakowskiego, obywatela m. Krakowa i dzierżawcy ogrodu Strzeleckiego. W chwili, gdy zamykano trumnę i gdy się rozlegał płacz siedmiorga sierót i wdowy, zagrała muzyka wesoły utwór, albowiem pani restauratorka ogrodu Strzeleckiego, mimo dwudniowych próśb ze strony rodziny zmarłego i innych osób, urządziła koncert, mówiąc, że zmarły nic ją nie obchodzi. Wstęp do ogrodu był za biletami, i udający się na pogrzeb obchodzić musieli wokoło ogród, by się dostać do mieszkania zmarłego drugą bramą, która po wyruszeniu konduktu natychmiast zamkniętą została, „by nikt nie został na koncercie w ogrodzie“. Rodzina zmarłego, wracając z pogrzebu, musiała zatem iść główną bramą, ale że nie kupiła biletów wstępu do ogrodu, a tem samem do swego mieszkania, pan zastępca restauratorki puścić jej nie chciał, i gdy następnie po długich naleganiach ją wpuszczono, p. zastępca eskortował całą rodzinę aż do mieszkania. Zapytujemy się więc, czyby, kierując się uczuciem litości dla sierót i wdowy, nie należało zaniechać urządzenia koncertu, tembardziej, że ten w niedzielę mógł trwać tylko do 7 godz., a nie jak zwykle do 10 godz. z powodu „capstrzyku“ — a przynajmniej póki kondukt pogrzebowy nie wyruszy, nie grać wesołego utworu? Upraszamy więc o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma tego zażalenia, które wychodzi nie z piersi jednej, ale wszystkich uczestników pogrzebu i rodziny zmarłego, który przez 13 lat pracując w ogrodzie Strzeleckim, zasłużył sobie na to, by spokojnie być wyniesionym na miejsce wiecznego spoczynku.

Jeden z uczestników pogrzebu

Termin licytacji na zburzenie gmachów poszpitalnych św. Ducha naznaczono na dzień 28 b. m. Warunki ogłoszone zostaną wkrótce.

Dostawy dla wojska. Skarb wojskowy zakupi dla Krakowa 20.000 metrycznych cetnarów siana i 7000 metr. cetnarów słomy (równianki). Odnośne oferty winny być wniesione najpóźniej d. 25 b. m. do godziny 11 rano do intendentury I korpusu w Krakowie. Jednocześnie można dostawiać dla Ołomuńca 16.000 metrycznych cetnarów i dla Tarnowa 15.000 metrycznych cetnarów siana.

Śledztwo w sprawie Boganki Kenoszyka *recte* Longina Kornausznikowa, trzeciego z aresztowanych 16 b. m. nad granicą objeszczyków a pozostającego w areszcie śledczym, ukończone zostało w dniu wczorajszym przez c. k. sędziego śledczego Wójcika i akta oddane Prokuratorji do wniosku. Przesłuchano wszystkich świadków, między nimi Jadwigę Mazur przystojną włościankę lat około 30, do której pomieszkania przybyli objeszczyki. Interviewowana przez naszego sprawozdawcę, Jadwiga Mazur oświadczyła, iż objeszczyki przybyli do niej, poszukując pielgrzymów, wracających z Częstochowy... nie dobywali jednak pałasza i nie strzelali. Wniosku Prokuratorji dziś oczekiwać można.

Wypadek na budowie. W dniu onegdajszym o godzinie 5 po południu, Kajetan Książkiewicz, murarz, pracując przy budowie skrzydła pałacyku „Na Wenecji“, wskutek popsucia się jednej z t. zw. kobyłek, spadł wraz z deskami, z wysokości 2 metrów na rusztowanie I piętra i potłukł się silnie. Nieszczęśliwego, liczącego przeszło 60 lat wieku, odwieziono do domu.

Doraźna sprawiedliwość Franciszek Piwowar karany kilkakrotnie za kradzież, znaleziony został w dniu wczorajszym przez kap. policji Zaka na polach pod Skałką, pokrwawiony i pokaleczony Badany, nie chciał podać przyczyny swego okaleczenia zachodzi przeto podejrzenie, że schwytany gdzieś na kradzieży, ukarany został doraźnie a ucieczką ratował się od aresztowania. Franciszka Piwowara odstawiono do szpitala, śledztwo zaś w tej sprawie zarządzono.

Schwytany! W dniu wczorajszym przytrzymała policja na dworcu kolejowym Abusia Falka, lat 16, rodem z Chołojowa powiat Kamionka Strumiłowa, uciekającego koleją żelazną do Hamburga po skradzeniu we Lwowie sumy 2256 złr. Pieniądze te niemal w całości znaleziono przy uciekającym.

Za kąpanie się w Wiśle, w miejscu niedozwolonem, aresztowano wczoraj Szyję Hennenberga, rodem z Chrzanowa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 18 sierpnia.

Hotel Saski: Hr. Marja del Campo Scipio z Król. Pol., dr. Marjan Jakowski z Warszawy, Wilhelm Strzelal z Katowic, Józef Jezioranski z Bykowa, Jan Hoser z Warszawy, Szymon Włoszek z Marjampolu, Marja Okuszko z Wilna, Jan Kutschka, podpułkownik z Kobierzyna, Ferdynand Wulff z Hamburga, Otton Kubicki ze Zwierzyńca z Król. pol.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Środa 20 sierpnia. Po raz pierwszy *Koteczki*, operetka w 4 aktach Hugona Feliksa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 20 sierpnia. Jak się dowiaduje „Wiener Tagblatt“ Serbja wysłała do gabinetu wiedeńskiego ostrą notę, w której oświadcza, że wskutek szykan przy dowozie serbskich świń, uważa traktat handlowy z Austrją za zerwany.

Narwa 20 sierpnia. Na onegdajszem śniadaniu dworskiem z okazji rocznicy cesarskich urodzin, obecnym był także hr. Wolkenstein, członek poselstwa austrjacko-węgierskiego. Wszyscy współbiesiadnicy włożyli ordery austrjackie. Znajdowali się tam: Giers, Caprivi, hr. Szuwałow i Schweinitz. Hr. Wolkenstein i Giers bezpośrednio po śniadaniu wrócili do Petersburga. Popołudniu odbył się na rzece Narwie festyn ludowy.

Narwa 20 sierpnia. Cesarz niemiecki pozostaje tu do jutra. Dwie noce następujące przepędzi w Gomontowie. Dnia 23 b. m. uda się do Peterhofu i tego samego dnia po obiedzie galowym wróci przez Kronstadt do Berlina.

Berlin 20 sierpnia. Według depesz prywatnych z Narwy, obaj cesarze przy sposobności onegdaj obchodzonej uroczystości jubileuszowej preobrażeńskiego pułku, wypili na zdrowie pułku po szklaneczce wódki. Cesarzowi Wilhelmowi przedstawiono dwóch feldfebłów-weteranów ozdobionych licznemi orderami. Cesarz uścisnął ich za ręce.

Berlin 20 sierpnia. Rozdwojenie w obozie socjalno-demokratycznym jest codziennym przedmiotem rozpraw na zgromadzeniach publicznych. Onegdaj wieczorem Bruns Wille występował przeciwko temu, żeby masy socjalistyczne miały ślepo się trzymać wskazówek udzielonych przez przywódców. Wzrost socjalizmu przy ostatnich wyborach po większej części trzeba odnieść do wewnątrz człowieka znajdującego się popędu gromadnego; w miejsce zwierzęcego posłuszeństwa powinna być przyjętą obyczajna samodzielność. Popęd gromadny da się odczuć szczególniej przy bezrobociach, gdzie towarzysze nie według własnego przekonania działali dla własnego dobra, lecz ślepo oddawali się kierunkowi powag.

Szewc Kirsch odpowiadał na te wywody i wyrażał oburzenie, jak człowieka, koronę stworzenia, można porównywać ze zwierzęciem. Uwaga trzeciego mowcy, że Kirsch stoi jeszcze niżej od zwierzęcia, charakteryzuje dobrze ogólny ton dyskusji na zebraniu. Na zgromadzeniu w Norymberdze poseł Grillenberger krytykował ostro postępowanie berlińskich towarzyszy, a w szczególności frakcji Bebla, która okazuje osłabienie starości. Grillenberger zapowiedział zwołanie specjalnego wiecu bawarskich socjalistów.

Paryż 20 sierpnia. Skutkiem rewizji wyborów do Rady jeneralnej Republikanie pozyskali dwa nowe krzesła.

Paryż 20 sierpnia. W departamencie Wogezów Ferry'ego wybrano prezydentem Rady generalnej.

Paryż 20 sierpnia. Zgromadzenie chrześcijańsko-socjalnych anarchistów zakończyło się tak burzliwie, że aż policja musiała interwenjować.

Belgrad 20 sierpnia. Wbrew doniesieniom dzienników, według których Grecja odrzucić miała żądania rządu serbskiego co do wysłania, względnie obsadzenia serbskich biskupów w Macedonji, z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że zezwolenie ateńskiego gabinetu na obsadzenie djecezji Prizren i Üsküb serbskimi biskupami jest rzeczą niewątpliwą. Zresztą są silne podstawy do przypuszczenia, że nawet Porta nie sprzeciwia się zasadniczo życzeniom serbskim, uważając je za wewnętrzną sprawę kościoła wschodniego, co do której kompetentny jest w pierwszej linji patrjarcha. W tym jednak kierunku ze serbskiej strony nie zrobiono żadnego czynnego kroku.

Londyn 20 sierpnia. Depesza „Timesa“ z Montevideo donosi, że tameczne polityczno-finansowe położenie jest bardzo naprężone. Prezydent czuł się spowodowanym zarządzić wojskowe środki ostrożności.

Nowy Jork 20 sierpnia. Reprezentant republiki San Salwador w Meksyku otrzymał zawiadomienie od jenerała Ezety, że rokowania pokojowe mają przebieg pomyślny. Jak „New-York-Herald“ donosi, pokój ma być już nawet ostatecznie zawarty.

Wiedeń 20 sierpnia. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 307·50. Akcje Länderbanku 230·90. Złota renta 101·30. Renta majowa 88·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	30	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	75	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	107	95	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	974	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	308	10	4½% Listy zas.		
Londyn	113	35	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	—	Akc. Länderb..	230	80
Dukaty	5	40	„ kol. Kar.-L.	200	—
Marki	55	45	„ „ lw.-czer.	228	--
5% Ren. w. pap.	99	52	„ „ połudn..	147	62
4% „ „ złota	101	27	Ruble	137	—
Losy prem. w..	137	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 19 sierpnia.

Bank. austr....	179	90	4% Lis. lik. pol.	69	—
Krótki Wiedeń	179	65	Ak. kol. Kar. L.	90	—
Bankuoty ros..	245	70	austr. kred.	172	50
5% Lis. zas. pol.	72	60	Ultimo Ruble.	245	50

JAK W ŻYCIU.

130) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Gdy opuściła Rolanda, Florencji tchu zabrakło, tak ją coś za serce ściskało. Dźwięczały jej w uszach słowa mężowskie i była niemi przerażona. Czy to przeczucie końca blizkiego natchnęło Rolanda takiemi myślami pozagrobowemi? Nie mogąc sobie dać rady, poszła szukać pociechy u pani Duseigneur. Alicja zbladła śmiertelnie, słuchając jej opowiadania.

— Tak — szepnęła. Mogłoby się zdawać, że cię chciał pożegnać na wieki...

— Gdybyś ty wiedziała, jak ja się czuję nieszczęśliwą!

Biedna Florencja wybuchnęła płaczem spazmatycznym. Rozpacz ją formalnie dusiła. Przeczuwała rozwiązanie gwałtowne, fatalne, niespodziewane, wbrew ułudom i przewidywaniom lekarskim. Czyż chorzy nie mają częstokroć instynktu tajemnego, który ich prowadzi i ostrzega? Roland mówił, jak ktoś dogorywający. Rzekła głosem stłumionym:

— Nie perswaduj mi, żem szalona, bo ja wiem, że nieszczęście tuż koło mnie!...

— Dla czegóż nie zostałaś przy Rolandzie?

— Nie mogłam! Zaledwie łkania powstrzymywałam. A przecież obiecałyśmy święcie jedna drugiej, że przy nim będziemy zawsze spokojne i uśmiechnięte.

Alicja wstała. Czyż na prawdę brat jej dogorywa? Ale nie, to się tylko Florencji przywidziało. Te wszystkie troski i niepokoje denerwują w końcu biedne, młode stworzeńko i zaciemniają jej zdrowy sąd o stanie chorego.

— Wróć do siebie moja biedna Florencjo — pocałowała ją czule w czoło.— Pójdę przekonać się sama, co się dzieje z naszym drogim chorym.

— Gdy go zobaczysz, przyjdziesz mnie powiedzieć...

— Natychmiast i przysięgam, że prawdy przed tobą nie zataję.

Jak zawsze, Roland nie mógł usnąć. Byłby oddał chętnie połowę majątku, byle użyć co nocy bodaj przez dwie, trzy godziny snu spokojnego. Ale nie. Był skazany na bezsenność wytrwałą, nieubłaganą, okrutną, która nie dopuszcza do zmrużenia powiek, która nie pozwala o niczem zapomnieć... Z wzrokiem w jeden punkt wlepionym, widział wykrzywiające się do niego widma pani Readish i Chevrin'a. I tak będzie wiecznie! Nie będzie przerwy ani na chwilę w tych katuszach! Nawet i choroba go zdradzała z kolei. Tracił nadzieję, żeby wreszcie śmierć zakończyła jego męczarnie. A on nie ma odwagi żyć dłużej z temi wyrzutami, na wskroś go przenikającemi. Pójdzie naprzeciw śmierci, skoro ona nie chce przyjść do niego. Po raz pierwszy Roland pomyślał o samobójstwie. Dogorywający, który się zabija? Co za ironja! Zastanowił się, iż tuż pod bokiem ma rewolwer nabity. Czemu nie? Ręka mu pewno nie zadrży... Kula w serce i więcej nic! Wtem wyobraził sobie, co za rejwach zrobi się w całym pałacu: latanie służby zastraszonej; Alicja i Florencja w kurczach serca z wielkiego przerażenia... A świat coby na to powiedział? Tak samo jak stan gorączkowy, bezsenność podnieca wyobraźnią i zaostrza władze umysłowe rozdrażniając ustrój nerwowy. Roland widział jasno, jakiby skandal wywołała jego śmierć samobójcza. Co za gratka niezrównana dla reporterów dziennikarskich! Że już nie wspomni o półsłówkach i półuśmieszkach jadem zaprawionych w kółku jego najserdeczniejszych, którzyby sadzili się jeden nad drugiego z wymyślaniem historji najmniej do prawdy zbliżonych. Czyż kto się dla tego zabija, że chory? Jeszcze czego nie stało! Ludzie „najdokładniej powiadomieni“ zaręczaliby z miną uroczystą, że samobójstwo wypłynęło z powodów niesłychanie tajemniczych i najdziwniejszych. I obrzuconoby błotem jego słodką i czystą Florencję: może nawet dostałoby się coś z tego i Alicji. I nie wahano by się szperać bezczelnie w życiu prywatnem tych dwóch istot, przez niego ubóstwionych... Nieszczęśliwy walczył z dwiema pokusami: żyć czy umrzeć?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 19/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	137	—	138	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	55	—	56	—
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	—	—
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef [illegible]. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.